



PRENUMERATA:

Z odnośnieniem do domu
lub przesyłką pocztą:
rocznie 24 mk., półrocz-
nie 12 mk., kwartalnie
6 mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy
15 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji.

Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po tekście 1 Mk.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

DZIAŁ URZĘDOWY.

NAJDOSTOJNIJSZA RADA REGENCYJ-
NA postanowieniem z dnia 19 września 1918 r.
mianowała p. Stanisława Bokiewicza Sędzią
Okręgowym w Lublinie.

P. Władysława Muszyńskiego, Sędziego Są-
du Okręgowego w Lublinie, Wiceprezesem Są-
du Okręgowego w Lublinie.

P. Wincentego Jaruzelskiego, Sędziego Są-
du Okręgowego w Kaliszu, Wiceprezesem Sądu
Okręgowego w Kaliszu.

P. Wacława Bezcokowicza, Sędziego Sądu
Okręgowego w Siedlcach, Wiceprezesem Sądu
Okręgowego w Siedlcach.

P. Józefa Osieckiego Sędzią Okręgowym w
Łodzi.

P. Jana Włoczewskiego Sędzią Okręgowym
w Płocku.

P. Seweryna Horodyskiego, Sędziego Okrę-
gowego w Radomiu, Wiceprezesem Sądu Okrę-
gowego w Radomiu.

P. Stefana Tomaszewskiego, Sędziego Sądu
Okręgowego w Kielcach, Wiceprezesem Sądu
Okręgowego w Kielcach.

P. Edmunda Gerbera, Sędziego Sądu Okrę-
gowego w Piotrkowie, Wiceprezesem Sądu
Okręgowego w Piotrkowie.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 24 września 1918 roku.

Podezas wojny obecnej dużo i bardzo wy-
mownych faktów świadczyło o tem, że sojusz
polityczny czy przymierze wojenne nie może
tak ukształtować interesów państw zaprzyja-
źnionych, aby zapanowała pomiędzy nimi jakaś
absolutna polityczna harmonja, aby wszystkie
ich aktualne potrzeby oraz zamiary i plany na
przyszłość były bezwzględnie ze sobą pogodo-
zone, aby -- wreszcie, żadne z rodzących się za-
gadnień nie wywoływało nietylko jakichś taré
i konfliktów, lecz nawet — potrzeby nowych
pertraktacji i porozumień.

Takiego przymierza dzieje polityki między-
narodowej nie znają.

Najgłębsza solidarność, najsilniejsze nawet
węzły, uświęcone wielkimi i łącznie ponoszona-
mi ofiarami, nie usuwają jeszcze tych wszyst-
kich kwestji, które stanowią przedmiot
mniejszych lub większych różnic politycz-
nych pomiędzy sojusznikami. Nie mówiąc
już o różnicach, które w pewnych sytuacjach
doprowadzają do całkowitego zerwania przy-
mierza (Rosja i koalicja), istnieje zawsze cały
szereg kwestji, w których poglądy państw
sprzymierzonych nie są zupełnie jednolite. Je-
śli takiej idealnej jednolitości niema w łonie
jednego państwa, cóż dopiero pomiędzy dwo-
ma państwami, z których każde ma wyodręb-
niony obszar swoich własnych interesów i
konceptje politycznych, na tych interesach o-
partych.

Któryś z polityków polskich powiedział, że
„przymierze wojenne jest przymierzem wroga
z wrogiem przeciwko wrogowi“. Odjąwszy temu
aforyzmowi całą oczywistą przesadę, rze-

możemy, iż sojusz polityczny oznacza uznanie
w danym momencie przewagi wspólnych inter-
esów i celów nad przeciwieństwami państw
ów sojusz zawierających. Uznanie to wszakże
nie może przesądzać tych wszystkich kwestji,
których nowa treść lub nowy kształt rodzi się
dopiero z biegiem czasu, a tem samym nie
może gwarantować, czy przewaga interesu
łącznego nad przeciwieństwem pozostanie w
swej nienaruszonej mocy. Nowe dylematy wy-
magają nowych pomiędzy sojusznikami per-
traktacji, wzajemnych układów i kompromisów.
Częstokroć sprawy, co do których trudno
osiągnąć zgodę, odkładane są na plan dalszy,
ich regulowanie zawieszane na czas pewien, by
nie maciły harmonji w rzeczach najbardziej
palących. Dyplomacja ma bardzo duże pole
działania nietylko w sferze tych zagadnień,
które powstają pomiędzy obozami wrogimi, lecz
i w dziedzinie wewnętrznych stosunków obozu
zaprzyjaźnionego.

Każde państwo dba i dbać musi przede-
wszystkiem o swój własny interes. O tym in-
teresie zapomnieć nie może przy największem
nawet podporządkowaniu się wspólnie z sojusz-
nikami wytkniętemu, najbliższemu celowi. Co
więcej, im większą moc własną niesie w łą-
cznym wysiłku zaprzyjaźnionego obozu, tem ko-
rzystniej dyskontuje własną stawkę, własną
ofiara i zasługę.

Cała postawa i rola Ameryki w wojnie o-
becnej dostarcza w tej mierze wiele pouczają-
cych przykładów.

Ze sprzeczności, jakie oddawna panują po-
między interesami Ameryki i Japonji, dziś wal-
czących w jednym obozie, zdaje sobie sprawę
każdy, choć pobieżnie obeznany ze sprawami
współczesnej polityki międzynarodowej. Prze-
ciwdziałając wzrostowi potęgi japońskiej kosz-
tem posiadłości rosyjskich, prezydent Wilson
sprzeciwiał się energicznie interwencji zbroj-
nej w Rosji i dziś też zajmuje w tej sprawie
odrębne od reszty państw koalicyjnych stano-
wisko. Przeciwieństwa te dziś uciechły nietylko
dzięki faktom dokonany, lecz wskutek no-
wych, o wiele ważniejszych powodów.

Od chwili, kiedy po pogromie Rosji cała
niemal nadzieja koalicji oparła się na pomocy
amerykańskiej, wzrastał szybko wpływ Amery-
ki w rzeczach politycznych Europy. Prezydent
Wilson chwycił pierwsze skrzypce. Określa
cele całej koalicji, dyktuje warunki pokojowe,
zarówno w zakresie zasad ogólnych, jakie ma-
ją obowiązywać w przyszłych stosunkach mię-
dzynarodowych, jak i w kwestjach poszczegól-
nych. Im więcej dostarcza ludzi i amunicji,
tem bardziej jest w swych wystąpieniach samo-
dzielny, a zarazem tem bardziej apodyktyczny.
A przytem tę swoją samodzielność coraz ja-
skrawiej manifestuje.

Manifestacją tego rodzaju była natychmia-
stowa, bez porozumienia się z rządami państw
koalicyjnych udzielona odpowiedź na ostatnią
notę austriacką. Aczkolwiek — jak dziś to już
stwierdzić można — odpowiedź koalicji wpa-
dłaby odmownie i po wspólnem porozumieniu,

to jednak ów gest bezwzględnej samodzielno-
ści daje niewątpliwie dużo do myślenia tym
kołom politycznym koalicji, które już od pew-
nego czasu wskazywały niepokojącą dla nich
ewentualność przewagi wpływów amerykań-
skich na terenie polityki międzynarodowej.
Obecnie niektóre pisma angielskie i francuskie
domagają się już utworzenia „Wersalu dyploma-
tycznego“, któryby tak samo łącznie rozwa-
żał kwestje dyplomatyczne i polityczne, jak
wersalska rada wojenna rozważa sprawy stra-
tegiczne.

Niewątpliwie manifestacyjny krok Wilsona
przyczyni się do uświadomienia opinii publicz-
nej w państwach koalicyjnych, że ten sojusznik,
im większą niesie pomoc, tem większą
też samodzielność i chęć rozstrzygnięcia naj-
poważniejszych dylematów doby bieżącej.

Przyszłość pokaże, w jaki sposób wyrazi
się ta rosnąca nierówność wpływów wewnątrz
sprzymierzonego obozu. Dziś nierówność ta
zaczyna niepokoić słabszych i bardziej wyczer-
panych.

Sily polskie na Wołyniu.

I.

Sąsiadujący przez Bug bezpośrednio z Kró-
lestwem Polskiem Wołyń tworzy rozległy i bo-
gaty kraj, o powierzchni przeszło 71 tysięcy
kilom. kwadr. Jest on zatem tak duży, jak
sześć gubernji Królestwa. Na obszarze tym
było przed wojną niecałe 4 miliony mieszkań-
ców. Wypadało zatem 56 głów na klm. kw., —
dwa razy mniej, niż w Królestwie, gdzie było
już 106 głów na kilometrze kwadratowym. Naj-
słabiej przytem zaludnione były powiaty przy-
legające do Królestwa lub bardziej do niego
zbliżone. Tak więc w pow. włodzimierskim
było 57 głów na klm. kw., w kowelskim 38,
łuckim 45, kowieńskim 44. Najgęściej za-
ludniony był przylegający już do Podola pow.
starokonstantynowski — miał bowiem 98 głów
na klm. kw.

Kraj ten dzieli się na dwie odrębne strefy
o odmiennych warunkach fizycznych: właściwy
Wołyń na południu i Polesie na północy. Linia
demarkacyjna, której oczywiście niespo-
sób ściśle przeprowadzić, biegnie mniej więcej
wzdłuż kolei z Lublina przez Kowel i Równe
do Berdyczowa i Kijowa. W powiatach wła-
ściwego Wołynia jest świetna gleba pszenna i
buraczana, gdzie obok zbóż i roślin okopo-
wych uprawiany jest z dużem powodzeniem
chmiel i tytuń. Na Polesiu grunta są znacznie
gorsze, przeważnie piaski i gliny piaszczyste.
Głównem bogactwem są tu lasy, a podobno
olbrzymie wprost są i bogactwa mineralne.
Wielkie bagna północnego Wołynia — według
obliczeń, dokonanych przez rosyjski departa-
ment rolnictwa i dóbr państwa — dałyby się
przy odpowiednim nakładzie osuszyć w ciągu
dziesięciolecia. Stworzyłoby to nową erę dla
kraju, drzemiącego dziś w ciszy swych lasów
i bagien.

Cały obszar Wołynia tworzy wogóle dziś
jeszcze teren wielkich możliwości. Niezbadane
są należycie jego bogactwa górnicze, niewy-
zyskane w całej pełni wprost świetne w kilku
powiatach warunki gleby. Ludność polska, po-
siadająca po uwłaszczeniu włościom jeszcze wie-

cej, niż połowę całego terytorjum, w swoim ręku, podlegała od czasu ostatniego powstania tytu i tak dotkliwym ograniczeniom, że nie tylko nie mogła myśleć nawet o jakiegokolwiek szerszej działalności politycznej, ale z trudnością, i to dopiero w latach ostatnich, uzyskiwała pozwolenie na założenie najprostszycy zreszta ekonomicznych, z rosyjskim zresztą językiem urzędowym i zawsze z rosyjskim prezesem na czele. Pomimo to, pomimo wszelkie gnębienia, kontrybucje i prześladowania, żywił polski, głęboko związany z tą ziemią, która uważa za najbliższą cząstkę swojej ojczyzny, wytrwał w przeważnej części na swoich placówkach wołyńskich i jest tam dziś, jak i dawniej, równorzędny z ludem rusińskim gospodarzem kraju.

W ciągu ostatniego półwiecza Wołyń stał się terenem dwóch wielkich eksperymentów ekonomicznych: podjętej na wielką skalę w tym kraju pelsko-rusińskim kolonizacji niemieckiej i kolonizacji czeskiej. I rzecz ciekawa: obie te kolonizacje przyjęły się tu doskonale, a osady niemieckie i czeskie tworzą dziś prawdziwe oazy europejskiej kultury gospodarczej wśród drobnej własności ziemskiej.

Równorzędnie i równocześnie z falą nowych osadników z Niemiec i Czech płynąc tu zaczęła w okresie powstaniowców i kolonizacja chłopów polskich z Buga. Była to już fala znacznie słabsza, zarówno liczebnie, jak i ekonomicznie, nadewszystko zaś była odrazu wielce podejrzana politycznie. Rząd rosyjski prowadził z całą świadomością politykę „odpolszczenia“ Wołynia, nie mógł zatem patrzeć przychylnym okiem nawet na tych ubogich kmiotków, dalekich wprawdzie od jakiegokolwiek aspiracji politycznych, ale bądźco bądź — Polaków. Osiadło ich wprawdzie nieco na roli, zwłaszcza w pow. włodzimierskim, wzmacniając istniejące tu i dawniej osady polskie, ale przeważnie, nie jako właściciele, bo tu niesłychane zawsze znaleźć się musiały trudności, ale jako długoletni dzierżawcy, czynszownicy.

Nawet i ten jednak słaby dopływ polskiego żywołu włościńskiego z Królestwa zaniepokoił wkrótce na dobre przedstawicieli władz. I oto d. 14 marca 1892 r. z inicjatywy gubernatora wołyńskiego wydane zostało prawo, zabraniające m. in. „przesiedleńcom z Królestwa Polskiego“ nabywać i dzierżawić gruntów na Wołyniu. Prawo to, w formie nieco zmienionej, zostało powtórzone 19 marca 1895 r. i jako takie weszło do Zbioru Praw. Zakazywało ono kategorycznie kupowania i dzierżawienia ziemi na Wołyniu: wychodząc zagra nicznym, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie, oraz przesiedleńcom z „gubernji priwisliskich“, przyczem generał-gubernator kijowski otrzymał prawo wysiedlania sądownie lub nawet administracyjnie osób, winnych przekroczenia niniejszego przepisu.

Położona została w ten sposób zupełna tama dalszemu osadnictwu polskiemu na Wołyniu, choć była to naturalna droga ekspansji, dla włościństwa z przeludnionego Królestwa. Tysiące kolonistów polskich szły już zresztą tą drogą od wieków, zaludniając żyzne a puste kresy, niszczone systematycznie co pewien czas przez Tatarów lub hajdamaków. W braku należytej opieki ze strony czynników państwowych i sfer oświeconych znaczna część tej kolonizacji rozpadała się wśród większości rusińskiej; przyszedł później drakońskie wysiedlanie drobnej szlachty polskiej z prowincji dawnej Rzeczypospolitej na stepy czarnomorskie i uralskie za czasów Mikołaja I-go. Pozostało jednak, pomimo wszystko, i z tych dawnych czasów dużo ludu polskiego na Wołyniu. Utrzymała go przy polskości najczęściej religja, czasem tradycja, niekiedy wreszcie jakaś cicha praca oświatowa.

Już na głębokim Wołyniu, w jakimś np. Stepaniu w pow. rowieńskim, można spotkać pięciotysięczne parafie katolickie, w których poza jedną czy dwiema setkami osób, zaliczających się do sfer inteligentnych, ogół parafjan tworzy prosty lud wiejski, chodzący w łapciach i sukmanach, ale przywiązany głęboko zarówno do swej religji, jak i do swej narodowości. Nawet w najdalej ku Kijowszczyźnie wysuniętym powiecie owruckim sporo jeszcze i dziś znaleźć można wśród ludu wiejskiego niewątpliwych Polaków, gdyby tylko zmienio-

ne warunki polityczne pozwoliły na te — poszukiwania.

Ujęcie danych narodowościowych co do Wołynia w jakies wykazy, choć możliwie zbliżone do prawdy, jest, jak i wszędzie na obszarach Litwy i Rusi, rzeczą bardzo trudną i czynione być może tylko z jaknajwiększymi zastrzeżeniami. Wszystkie statystyki rosyjskie zmniejszały sztucznie procent Polaków w tym kraju. Za właściwszą podstawę do obliczeń uważa tu już należy statystykę wyznaniową, choć dodać trzeba, że i dane, otrzymane tą drogą, będą niewątpliwie niższe od rzeczywistych, gdyż istnieje na Wołyniu dużo drobnej szlachty, z wyznania już obecnie prawosławnej, ale przechowującej żywe i silne tradycje swego polskiego pochodzenia. W sprzyjających okolicznościach znaczna jej część może jeszcze powrócić do polskości.

Według spisu jednodniowego z r. 1897, było na Wołyniu katolików, a zatem Polaków, w cyfrach okrągłych 350 tysięcy głów, czyli 10 proc. ogółu ludności. Według t. zw. rubrycell, wydawanej przez konsystorz biskupi, w r. 1909 procent ten miał być mało co większy, wynosił bowiem 10.5%. Największy procent katolików — rzecz charakterystyczna dla stosunków miejscowych — okazał się w najdalej od Królestwa odsuniętych powiatach, mianowicie w żytomierskim i zwiahelskim — po 12.2%. Z powiatów, bliższych linii Buga, we włodzimierskim było 11.4%, kowelskim 4.7%, Zuckim 10.6%, rowieńskim 10.9%, dubieńskim 8.7%. W powiatach zaś środkowych było: krzemienieckim 7.1%, ostrowskim 9.7%, starokonstantynowskim 11.3%, zasławskim 10.6%. Wreszcie najdalszy powiat poleski, mianowicie owrucki, miał tylko 5.4 proc. katolików.

Ale same tylko dane procentowe, podkreślić to trzeba jaknajbardziej, dają słabe bardzo pojęcie o istotnym ustosunkowaniu sił narodowych w tym rozległym i pięknym kraju. Pamiętajcie bowiem należy, iż ogromną większość wśród jego mieszkańców, sięgającą według wykazów urzędowych 70 proc., tworzą włościanie Rusini, nie aspirujący bynajmniej, przynajmniej do ostatnich czasów, do roli istotnego gospodarza kraju. Wobec braku własnych państwowych tradycji historycznych, własnych sfer inteligentnych, własnego wyrobionego pod względem literackim języka, wszyscy Rusini, wybijający się z ludu do sfer inteligentnych, przyjmowali, jak dawniej, kulturę polską, w ostatnich zaś paru pokoleniach — kulturę rosyjską. Nie jest dotychczas rzeczą pewną, czy nawet obecny wielki przewrót polityczny przyczyni się do wytworzenia i ustalenia całkowitej i wszechstronnej kultury „rusińskiej“ lub „ukraińskiej“, a wobec tego rola i znaczenie w tym kraju innych żywołów narodowych o starej i mocnej kulturze mogą nie tylko z czasem nie osłabnąć, ale przeciwnie — nabrać cech bardziej jeszcze dominujących.

Poza Polakami i Rusinami mieszkają stale w tym kraju znaczniejsze ilości Rosjan, żydów, Niemców i Czechów. Każda z tych grup zasługuje na parę uwag osobnych.

Rosjan, według danych spisu z r. 1897, było w tym kraju 3.5 proc. Tworzyli oni we wszystkich powiatach nawastrętnie równomierne, stanowili bowiem wszędzie klasę urzędniczą. Urzędnicy ci niejednokrotnie, korzystając z wyjątkowych swoich przywilejów a z upośledzenia dotychczasowych gospodarzy kraju, Polaków, nabywali od nich w mniej lub więcej uczciwy sposób majątki ziemskie i przechodzili do klasy właścicieli ziemskich. Obecna wielka burza wojenna wymiotła ich z kraju niemal zupełnie, a niewiadomo jeszcze, czy wróca w ogóle. Rola ich zatem w tym kraju wygląda obecnie więcej, niż problematycznie.

Żydzi, których tu jest 13 proc., tworzyli, jak wszędzie zresztą na ziemiach polskich, klasę kupców i drobnych handlarzy. Osiedli oni gęsto po miastach i miasteczkach, stanowią jednak społeczeństwo w sobie zamknięte, utrzymujące kontakt z innymi grupami narodowymi wyłącznie w dziedzinie handlu i oczywiście nie roszcujące najmniejszej pretensji do odgrywania w kraju większej roli politycznej.

Również zamknięte grupy społeczne tworzą tu koloniści niemieccy i czescy. Zasiadli oni gęsto w środkowym pasie Wołynia, mniej więcej od Lucka na Dubno, Równe, Ostróg, Zwiąhel do Żytomierza. Gospodarka ich podniosła niewątpliwie kraj znacznie pod względem eko-

nomicznym, ale wobec zupełnego odcięcia obu grup zarówno pod względem językowym, jak i kulturalnym od ogółu ludności, nie można wprost mówić o jakimkolwiek oddziaływaniu ich na otoczenie. Są to prawdziwe oazy innego świata, bardzo same przez się interesujące, ale zbyt mało mające realnego kontaktu z pozostałą ludnością, aby ich wpływ zaważył tu mógł choć cokolwiek przy kształtowaniu dalszych form egzystencji politycznej.

Napływ kolonizacji niemieckiej i czeskiej na Wołyń jest względnie świeżej daty. Rozpoczął się on właściwie po ostatnim powstaniu, kiedy mnóstwo rozległych majątków polskich, wystawionych na sprzedaż przymusową przez władze rosyjskie, nie znajdowało na miejscu nabywców. Za bezcen wprost szła tu wówczas ziemia na sprzedaż. Podstawą kolonizacji niemieckiej stały się tu rozległe dobra szlubińskie wzdłuż szosy kijowsko-warszawskiej, między Żytomierzem a Zwiąhlem. Właściciele ich, znany w naszej literaturze pamiętnikarz, dr. Karol Kaczkowski, zesłany był do Rosji, a majątek jego w ciągu lat dwu musiał być wyprzedany w ręce obce. Kupili go koloniści-Niemcy i osiedlili się tu na stałe.

Czesi zaś nabyli w ten sam sposób dwa duże majątki marszałka Marcina Zaleskiego, Semiduby i Miroszowce w pow. dubieńskim. Za tymi pierwszymi kolonistami przybyły niebawem tłumy innych.

Powtarzamy zatem: żywił inteligentny w tym kraju tworzą i dziś jeszcze niemal wyłącznie Polacy. Oni stanowią znaczną większość wśród przedstawicieli wolnych profesji: adwokatów, lekarzy, inżynierów i t. p. Inteligencja po miastach jest też przeważnie polską. W większym jeszcze stopniu da się to powiedzieć o inteligencji wiejskiej. W towarzystwach rolniczych nawet za czasów rosyjskich pracowali niemal wyłącznie Polacy. Do nich bowiem i dziś jeszcze należy w znacznym stopniu podstawa wszelkiej egzystencji narodowej — ziemia.

E. M.

Istota militarizmu.

Gończy zwolennik idei związku narodów, ogłosiwszy na ten temat kilka poważnych artykułów w „Berliner Tagebl.“, hr. Maks Montgelas, pochodzący z wybitnej rodziny dyplomatów bawarskich, sam wojskowy niemiecki, umieszcza w „Neue Zürcher Zeitung“ zajmujące rozważania na temat istoty militarizmu oraz tak powszechnego dziś hasła usunięcia go.

Usunięcie militarizmu niemieckiego polityczni kierownicy koalicji wysunęli jako główny i najważniejszy cel wojenny, a jako konsekwencję tego oraz jako odpowiedź na żądania wszechniemieckie pokoju zwycięskiego, nieodpowiedzialni politycy koalicji żądają rozbioru Niemiec. Takich nierozważnych słów nie należy brać naserjo, powiada Montgelas, gdyż uzdolniony, pracowity, dzielny naród 67 miljonowy nie pozwoli się ujarzmić. Atoli tego rodzaju wykołajenia są pożałowania godne, gdyż utrudniają porozumienie i pojednanie.

Wyraz „militaryzm“ nie może oznaczać, że jakiś naród jest podatny do wojskowości i że się broni od upadłego, przed napadem wroga. Podatny do wojskowości jest także lud szwajcarski. Cały świat wie, że Szwajcar do ostatnich kropli krwi bronił neutralności swej ziemi przed każdym intruzem. A przecież nikt nie twierdziłby, że w Szwajcarii panuje militarizm.

Nie można też zarzutu militarizmu opierać na tem, że Niemcy w ostatnich dziesiątkach lat były wojowniczo usposobione. Przeciwnie, Niemcy w ostatnich 44 latach niejednej sposobności wystąpienia zbrojnego nie wyzyskały, a Bismarck w roku 1875 i 1887 z całą stanowczością odrzucił odpowiednio inicjatywę. Nawet późniejszy spokój Europy nie został zakłócony, gdy Rosja po wojnie japońskiej i w czasie rewolucji nie była zdolna do wypełnienia swoich obowiązków sojusznicych wobec Francji.

Przynaję Montgelas, że do zabezpieczenia pokoju dążono środkami przestarzałymi, środkami, które drobna garstka szerzej na rzecz patrzących ludzi uważała za chybione. Środkami temi były z jednej strony związki grup, które z natury rzeczy powodować musiały inne związki grup, oraz z drugiej stro-

ny zbrojenia wojenne na sposób starorzyski, w myśl zasady „si vis pacem, para bellum“. Tymczasem nowoczesne hasło brzmieć winno: kto chce pokoju, nie powinien zbroić się do wojny.

Skutkiem tych związków, tworzonych przez rząd bez radzenia się przedstawicielstwa narodów, oraz skutkiem tych zbrojeń wytworzyła się nieszczesna atmosfera wzajemnej nieufności, wzrosła obawa, aby w zbrojeniach nie być prześcigniętym przez przeciwnika, tak iż ostatecznie musiało przyjść do tego, czego sobie żaden naród nie życzył, a co było nieuniknione — do wybuchu ogólnej zawieruchy wojennej.

Idee, przeciw którym zwrócił się Balfour w Izbie Gmin d. 8 sierpnia 1914 r., atakując ostro militarystkę niemiecką, idee, z którymi złączył nazwiska Treitschego i Bernharda, nie były, jak wywodzi autor, rozpowszechnione w Niemczech przed rokiem 1914-ym. Dopiero z wybuchem wojny nastąpiło nagłe „przeuczenie się“ nawet tych kół, po których tego najmniej można się było spodziewać. Ale dopóki wojna trwa, fale takiego ruchu nie uspokoją się i dopiero gdy wrzawa wojenna przycichnie, rozpocznie się powszechne oduczenie się tego, czego się douczono pod względem t. zw. militarystki, a oduczenie się owo będzie może gwarantowane w Niemczech, niż gdzieindziej.

Nie można więc, zdaniem Montgelasa, ani wypróbowanej w ciężkich walkach podatności Niemców do wojskowości, ani ogólnego kierunku polityki niemieckiej, ani wreszcie niektórych objawów psychozy wojennej uważać za wpływ specyficznego niemieckiego militarystki. Prędzej można widzieć oznaki militarystki w opozycji Niemiec przeciw dążeniom konferencji haskiej do międzynarodowych sądów rozjemczych i rozbrojenia ogólnego, oraz w owych dążeniach wojennych, o których wspomina Bismark w swoich pamiętnikach, a z którymi tak skutecznie walczył. Jeżeli uznamy, że te właśnie oznaki można określić mianem militarystki niemieckiej, natenczas wyłoni się pytanie, czy zmianę tego systemu da się sprowadzić w ten sposób, iż dalsze miliony młodzieży europejskiej, a obecnie i amerykańskiej, rzucane będą na rzecz, nowe obszary niszczyć się będzie, a długi wojenne śrubować do zawrotnych wysokości?

Jeżeli Niemcy przystąpią do związku ludów, wówczas eo ipso rezygnują z dawnego oporu przeciw obowiązkowym sądom rozjemczym. Już prof. Filip Zorn, przedstawiciel prawny Rzeszy Niemieckiej na pierwszej konferencji haskiej, przed dwoma laty uznał w „Neue Zürcher Zeitung“ ówczesną opozycję niemiecką za „ciężki błąd polityczny“ i należało się spodziewać, że obecnie, po dwóch latach, pogląd jego zatoczył szersze kręgi i niebawem podzielany będzie przez większość społeczeństwa niemieckiego. Wejście do związku ludów oznacza ponadto gotowość nie zajmowania odpornego stanowiska wobec przyszłych konwencji, dotyczących zmniejszenia zbrojeń na lądzie i morzu. Wreszcie przez stworzenie związku ludów znacznie ograniczone zostanie niebezpieczeństwo, że i w przyszłych konfliktach politycznych jakiegokolwiek kraju przezwyciężać będą czysto strategiczne rozważania nad innymi względami, gdyż poszczególne państwa nie będą już miały tej swobody decydowania na własną rękę o wojnie lub pokoju, lecz będą zobowiązane do poddania sporu pod rozprawę trybunału międzynarodowego. Obawa przed wpływami postronnymi będzie zupełnie usunięta, jeżeli przyjmie się propozycję, sformułowaną w następujących słowach: „Utworzenie związku ludów opiera się na przesłance, że każdy naród lub każdy przez naród wybrany parlament mocen jest rzeczywistocie gwarantować pokój, a więc mocen jest decydować o wojnie lub pokoju... Dopóki zasada ta nie będzie jasno i silnie zawarowana w życiu państwowym, dopóty idea związku ludów pozostanie bezwartościową“.

Propozycja ta nie jest niczem innym, jak logicznym rozszerzeniem dawno już wszystkim parlamentom przysługującego prawa uchwalania podatków. Co jest dobrem dla reszty podatków, to dla najcięższego, bo podatku krwi tem więcej słuszne być winno.

Artykuł I ratyfikowanej przez miarodajne mocarstwa konwencji haskiej z 18 października 1907 roku opiewa, że działania nieprzyjacielskie między rzezonami państwami nie mo-

gą się rozpocząć przed niedwuznacznym zawiadomieniem, bądź to w formie wypowiedzenia wojny, bądź w formie ultimatum z określonym terminem wypowiedzenia wojny. Dalszą konsekwencją tego jest, że ani wypowiedzenie wojny, ani równoznaczne z niem ultimatum nie mogłyby być wysłane bez zgody parlamentu.

Profesor Walter Schücking z Marburga, oraz Fr. v. Liszt z Berlina, godząc się na zasadniczą myśl Wilsona i Greya co do światowego związku ludów z egzekutywą międzynarodową, uważają również, że wypowiedzenia wojny powinny być uzależnione od decyzji parlamentów.

Ponadto należałoby jeszcze wyjaśnić kwestję, czy mobilizacja jest równoznaczna z wypowiedzeniem wojny, czy nie, a jeżeli tak, natenczas należałoby i sprawę mobilizacji połączyć z podobnymi zastrzeżeniami, jak ultimatum i wypowiedzenie wojny. Wiadomo, że co do tego właśnie punktu latem 1914 roku zdania były podzielone. Niemcy uważali, że mobilizacja już oznacza wypowiedzenie wojny, Austro-Węgry zaś były zupełnie innego zdania. Ta różnica w zapatrywaniu na kwestję mobilizacji, mająca wytlumaczenie swe w ówczesnej rozbieżności planów wojennych, musiałaby być oczywiście także wyjaśniona, gdyby tworzono związek ludów.

Jeżeli wszystkie państwa, powiada Montgelas, zawrą w swoich konstytucjach omówione wyżej przepisy co do wypowiedzenia wojny, ultimatum i mobilizacji, wtedy wszystkie zbliżą się w ustroju swym do zdemokratyzowania państwowości, a wówczas droga do związku narodów stanie otworem. A jeżeli celem państw, będących dziś w wojnie z Niemcami, jest rzeczywicie stworzenie takiego stanu, któryby w przyszłości, o ile możliwości, przeszkadzał prowadzeniu wojen, a dawał narodom możność ograniczenia zbrojeń i nie zmuszał ich do stałej powinności wojskowej, i któryby spowodował zniknięcie militarystki — dziś u nich również istniejącego — to cel ten mogą uważać za osiągnięty, zapewnia Montgelas, jeżeli Niemcy pod wyżej wymienionymi warunkami przystąpią do związku ludów, jeżeli Niemcy odstąpią od teorii zastawu w odniesieniu do Belgii, jak tego domagają się coraz częściej powtarzające się w Niemczech głosy, jeżeli wreszcie Niemcy zrezygnują ze wszystkich ubezpieczeń politycznych, militarnych i gospodarczych, będących w sprzeczności z zasadą samookreślenia narodów.

Atoli zwalczanie militarystki nie powinno być parawanem, za którym kryje się chęć politycznego upokorzenia i gospodarczego zdławienia narodu niemieckiego, bo wówczas militarystka, wewnętrzną siłą narodu niemieckiego doprowadzony do agonii, zbudzi się do nowego życia, i wojnie nie będzie końca.

KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

Czesi o polskiej propagandzie zagranicznej. Tygodnik czeski „Cesta“ w obszerniejszym artykule p. t. „Polskie informacje i literatura propagandy“ daje przegląd aktualnej literatury politycznej, przeznaczony dla informowania obywateli o sprawach polskich. Znajdujemy tu sprawozdanie z książki L. Wasilewskiego „Die Provinzen des alten Polenreiche“, dalej z broszury A. Cholowieckiego p. t. „Geist der Geschichte Polens“, wreszcie obszerną recenzję z pracy Jana Czekanowskiego „Stosunki narodowościowo-wyznaniowe na Litwie i Rusi“, będącej pierwszą częścią zapoczątkowanego przez prof. Romera wydawnictwa „Prac etnograficznych“.

Sprawozdawca czeski o każdym z tych wydawnictw pisze z dużym zainteresowaniem się przedmiotem, zaznaczając, że w dalszym ciągu będzie podawał informacje z tej dziedziny literatury polskiej, a wreszcie dodaje:

„Zwracamy uwagę na te prace, które powinny być przykładem dla Czechów. Nasz Wydział Narodowy mógłby również podjąć tego rodzaju publikacje w kilku językach, tworząc w ten sposób literaturę dla propagandy zagranicznej, informującą naszych przyjaciół o czeskich postulatach polityczno-narodowych“.

Zaznaczyć należy, że tygodnik czeski „Cesta“ daje stale informacje o rzeczach polskich, pilnie śledząc nasz ruch wydawniczy, oraz często dając przeglądy z prasy polskiej, zwłaszcza poznańskiej i galicyjskiej, szczególnie gdy wiadomości dotyczą spraw ogólnosłowiańskich.

Czy posłowie śląscy mają wystąpić z Koła Polskiego? Znane są uchwały sejmików relacyjnych posłów polskich na Śląsku, które wzywały Koło Polskie do popierania Czechów i Słowian południowych, oraz prowadzenia polityki ogólnosłowiańskiej w Austrii. Opinia publiczna na Śląsku poszła w ostatnich czasach jeszcze bardziej na lewo i obec-

nie nawołuje nawet posłów Michejdę i Londzina do wystąpienia z Koła. Powodem niezadowolonia brak realnych wyników polityki d-ra Tertila dla Polaków na kresach. W lecie, gdy Koło postanowiło głosować za budżetem, dla rządu austr., chodzilo bardzo o obydwa głosy śląskie, aby nie padły przeciw. W pertraktacjach, jakie dr. Tertil nawiązał z tego powodu z Londzinem i Michejdą, obaj ci posłowie zadowolnili się ogólnym przyrzeczeniem, że Koło popierać będzie postulaty kresowe. Zawinił tutaj tak posłowie śląscy, jak Tertil, że głosów śląskich nie uzależnili od gwarancji piśmiennej rządu, iż żądania Śląska, przedłożone poprzednio Kołu Polskiemu w memorjalu, zostaną spełnione. Premier pod naciskiem konieczności byłby musiał wziąć na się takie zobowiązanie. Tymczasem sytuacja budżetowa nie została wyszukaną i postulaty śląskie zostały znowu odłożone ad calendas graecas. Chodzi tu między innymi o sprawy szkolne: 1) upaństwowienie gimnazjum realnego w Orłowej, utrzymywane przez Macierz śląską i Towarzystwo szkoły ludowej z Krakowa od 10 lat; 2) o obsadzenie Polakami inspektoratów szkolnych w powiatach bielskim i frysztaekim; 3) zwolnienie ze służby wojskowej odpowiedniej liczby nauczycieli. Znamiennym jest fakt, że równocześnie zwolnieniem o wystąpieniu posłów śląskich z Koła polskiego pojawia się w kołach, które dawniej prowadziły zaciętą walkę z Czechami, projekt, aby posłowie cieszyńscy weszli w porozumienie z parlamentaryzmem prusko-lublańskimi.

Zniszczenia Galicji. Jak wynika ze statystyki, zestawionej przez centralę odbudowy Galicji, w gminach wiejskich zniszczeniu uległo 203,540 budynków mieszkalnych i 79,000 zabudowań gospodarskich, w miastach i miasteczkach galicyjskich 87,500 budynków mieszkalnych i 10,330 zabudowań. Ponadto ofiarą wojny padło 10,205 kościołów i plebanii, dalej 1,072 budynków szkolnych, 13,100 budynków mieszkalnych i gospodarskich wielkiej własności. W tych cyfrach, które nie wyczerpują jeszcze całego rozmiaru zniszczenia, nie mieszczą się także spustoszenia wojenne w sześciu wschodnich powiatach granicznych: Borszczów, Husiatyn, Skalaż, Zbaraż, Brody i Radziechów.

Według dotychczasowych obliczeń, ogółem liczba zniszczonych w Galicji budowli, można przyjąć, wynosi okragło 520,000.

Do końca kwietnia b. r. odbudowano okragło 75,972 budynków mieszkalnych, częściowo we własnym zarządzie, częściowo przez oddanie robót przedsiębiorcom. Ponadto odbudowano 1,281 budynków rządowych, 516 szkół i 84 kościoły. Koszt tych robót wyniósł ogółem 127 milionów koron.

Koniecznym jest w pierwszym rzędzie podjęcie odbudowy wsi, aby rolnictwo możliwie jaknajrychlej zyskało możność produktywniej pracy.

Zbiory na Ukrainie. „Torgowo-Promyszl. Gazeta“ donosi, że w roku bieżącym grunty pod uprawę zboża oziemnego w stosunku do roku ubiegłego uległy zmniejszeniu o 2,2%, a jarego o 2,7%. Pod względem gatunku ziarno w północnych guberniach wypadło lepiej, w guberniach południowych gorzej. Przeciętnie z dziesięcioletniego osiągnięto: 41,6 pud. żyta, 73,4 pud. pszenicy, 50 pud. owsa i 47 pud. jęczmienia. Ogólny zbiór (w tysiącach pudów) wynosił: pszenicy 310,609, żyta 232,038, jęczmienia 179,543, owsa 112,872. Cała więc produkcja wynosiła 835 milionów pudów. Zapotrzebowanie Ukrainy (w milionach pudów) wynosi: żyta okragło 171, pszenicy 216, owsa 116, jęczmienia 166, czyli ogółem 670 milionów pudów. Ukraina zatem może wywieźć w roku bieżącym 165 milionów pudów tych czterech gatunków zboża, a prócz tego innych produktów rolnych 15 milionów pudów.

Zjazd w sprawie higieny małych miast i wsi odbył się w Warszawie w dn. 20, 21 i 22 września, przy udziale 200 uczestników. Obrady zjazdu otworzył przemówieniem dr. J. Polak, prezes komitetu organizacyjnego, poczem przemówienia powitalne wygłosili pp.: Dzierżgowski, przedstawiciel ministerstwa zdrowia publicznego, Drzewiecki, prezydent m. st. Warszawy, Baliński, prezes Rady Miejskiej, Patek, z ramienia Związku miast, Wilkoński—Centralnego Związku Kółek Rolniczych, dr. Orłowski—Tow. Lekarskiego, dr. Falkowski—Tow. Lekarskiego z Sosnowca i Rady Opiekunów z Sosnowca, inż. W. Chromiński—Stow. Techników, W. Leppert—muzeum przemysłu i rolnictwa, inż. Jakimowicz—Koła architektów, dr. Zapasiewicz—Tow. medycyny społecznej, Bojanowska—Zw. równouprawnienia kobiet, Średnicki—Stow. odbudowy przemysłu rolnego, Pazowski—Stow. nauczycielstwa polskiego, John—Stow. nieruchomości. Pisma powitalne z życzeniami owocnej pracy nadesłali: minister rolnictwa, minister spraw wewnętrznych i wiceminister skarbu.

Szereg referatów w liczbie 28 wypełnił trzydniowe obrady zjazdu. W konkluzji uchwalono liczne bardzo postulaty i dezyderaty w sprawie higieny małych miast i wsi.

W godzinach popołudniowych uczestnicy zjazdu zwiedzili stację filtrów warszawskich, zakład dla dzieci gruźliczych w Kłasysewie oraz zakład dezynsekcynny na Nowym Zjeździe.

TELEGRAMY.

Protest niemiecki przeciwko terrorowi bolszewickiemu.

Berlin, 24 września (W.A.T.). Biuro Wolffa komunikuje: Jak się dowiadujemy, jeneralny konsul w Moskwie złożył protest u rządu sowieckiego z powodu zaaresztowania przez władze rosyjskie wielkiej liczby poddanych Rzeszy niemieckiej oraz państw, nad których oby-

watelami Rzeszy niemiecka rozciąga opiekę, bez widocznej przyczyny i pomimo kilkakrotnych i naglących zapytań co do powodu tych aresztowań; o losie odnośnych osób władze odpowiednio udzielały odpowiedzi w rzadkich tylko wypadkach. Szczególnie protest zaznaczał, iż bez uprzedniego zawiadomienia jeneralnego konsulatu rozstrzelani zostali dwaj Polacy, znajdujący się pod opieką jeneralnego konsulatu, aczkolwiek konsul jeneralny specjalnie dowiadywał się o losie tych właśnie dwóch aresztowanych. Konsul jeneralny w proteście swoim w sposób energiczny domaga się, aby osoby, przeciwko którym niema dostatecznych podejrzeń, były natychmiast wypuszczone i aby wszystkie odnośne władze również i na prowincji otrzymały wyraźne wskazówki o swoich obowiązkach przy traktowaniu i wydawaniu wyroków na osoby, podlegające ochronie niemieckiej. Rząd ukraiński również zaprotełował przeciwko zaarrestowaniu pewnej liczby obywateli ukraińskich.

Evakuacja obszarów na wschód od Berezyny.

Kowno, 24 września. (W. A. T.). Obradująca w Wilnie niemiecko-rosyjska komisja graniczna zakończyła w dniu 15-y m. swoje prace. Jak donoszą „Baltische Litauische Mitteilungen“, zawarty został układ o ewakuacji obszarów położonych na wschód od Berezyny. Ewakuacja rozpoczyna się 21-go września 1918 r. i ma być zakończona w dniu 28-y m. lutego 1919 r. Trudności, związane z wywiezieniem majątku niemieckiego z obszaru podlegającego ewakuacji, spowodowały ustalenie terminów ewakuacji, stosownie do obszaru, mającego być ewakuowanym w każdym z terminów oraz ilości podlegającego wywozowi mienia.

Ze strony rosyjskiej przyjęto zobowiązanie troszczenia się o to, aby ludność ewakuowanych terenów, która pozostawała w służbie niemieckiej, nie ponosiła z tego tytułu żadnej odpowiedzialności.

Rząd ukraiński przeciwko ruchowi monarchicznemu.

Kijów, 23 września. (W. A. T.). Ukraińska Agencja Telegraficzna upoważniona została do oświadczenia, że rząd ukraiński zajmuje stanowisko negatywne względem wzmagającej się agitacji monarchistycznej na Ukrainie i zamierza przeciwdziałać jej z tą samą konsekwencją, z jaką występuje przeciwko skrajnym partjom socjalistycznym.

Odpowiedź Bułgarii.

Sofja, 23 września. (W. A. T.). Bułgarska Aj. Tel. komunikuje treść noty rządu bułgarskiego, przesłanej austriacko-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych w odpowiedzi na jego propozycję pokojową. Nota zaznacza, między innymi: „Wierni ideałowi demokratycznemu sprawiedliwości i wolności, z którymi wiążą nas tradycje odrodzenia naszego, duch naszego politycznego i wszystkie źródła pomocnicze naszego życia publicznego, nie dążymy ani do podboju prowincji, zamieszkałych przez obce szczepy, ani też do zdobycia panowania nad sąsiadami naszymi. Nasze cele wojenne dążą jedynie i wyłącznie do umocnienia bezpieczeństwa naszego i do urzeczywistnienia jedności narodu naszego w granicach etnograficznych, jakie mu wskazały dzieje i które sankcjonowane zostały w przeszłości przez akty, zatwierdzone przez wielkie mocarstwa. Zarówno dziś, jak i wczoraj, nie żądamy nie ponadto, co nam zapewni istotne rozszerzenie się szczerpu naszego“. Nota podkreśla dalej zupełną solidarność swoją z wyrażoną w znanej orędziu Wilsona koniecznością uregulowania zatargów pomiędzy państwami bałkańskimi zgodnie z prawami ich narodowości i wyraża nadzieję, że wobec tego, iż państwa koalicji niejednokrotnie publicznie przyklaskiwały myśli prezydenta Wilsona, rządy ich przeciwko żądaniom Bułgarii nie będą miały zasadniczych zastrzeżeń.

Przedstawiciele uciśnionych narodów u Wilsona.

Waszyngton, 23 września. (W. A. T.). W piątek popołudniu prezydent Wilson przyjął w Białym Domu komitet, reprezentujący uci-

śnionego narodowości Austro-Węgier. Obecni byli: Ignacy Paderewski, przedstawiciel polskiego komitetu narodowego, prof. Masaryk, prezes czesko-słowackiej Rady narodowej, oraz reprezentanci Jugosłowian, Rumunów i Włochów. Masaryk mówił Wilsonowi o zaufaniu, jakim go obdarza naród czeski. Paderewski zaakcentował, iż niema narodowości austro-węgierskiej, a nawet nie istnieje państwo austro-węgierskie, lecz Austro-Węgry są prosto zbankrutowaną firmą, która utraciła zaufanie świata i własnych ludów. Prezydent w mowie swojej wyrażał się w sposób sympatyczny o stanowisku Ameryki wobec uciśnionych narodów nietylko Austrii, lecz i całego świata.

Cenzura polityczna we Francji.

Bazylea, 24 września. (W. A. T.). Socjalistyczny „Populaire“ stwierdza, że rząd francuski wprowadził z powrotem cenzurę polityczną w całej objętości. Wobec tego, iż Clemenceau złamał w tej sprawie swoje przyrzeczenie, przeto Raymond Lefebvre nazywa otwarciem prezesa ministrów kłamką.

Dymisja gabinetu japońskiego.

Tokjo, 23 września. (W. A. T.). Biuro Reutersa. Gabinet podał się do dymisji.

Warunki niemieckich S.-D. przy wstąpieniu do gabinetu.

Berlin, 24 września. (W. A. T.). „Vorwärts“ pisze: Frakcja parlamentarna oraz komitet partii niemieckich socjal-demokratów postanowiły na wczorajszym wspólnym posiedzeniu przy rozdzielnym głosowaniu 55 głosami przeciwko 10 i 25 głosami przeciwko 11, iż akceptują wstąpienie członków partii do mającego się utworzyć nowego rządu na następujących warunkach:

1) Bezwzględne uznanie rezolucji parlamentu z dnia 19-go lipca 1917 r. z gotowością oświadczenia o przystąpieniu do związku narodów, opierającego się na podstawie pokojowego rozpatrywania wszystkich kwestii spornych oraz na ogólnym rozbrojeniu.

2) Zupełnie wyraźna deklaracja w sprawie belgijskiej, restytucja Belgii, porozumienie co do odszkodowania oraz restytucja Serbii i Czarnogórze.

3) Traktaty pokojowe brzeski i bukareszteński nie powinny stanowić przeszkody do zawarcia ogólnego pokoju.

Natychmiastowe wprowadzenie zarządu cywilnego we wszystkich okupowanych krajach. Po zawarciu pokoju okupowane terytoria należy uwolnić. Natychmiastowe stworzenie w krajach okupowanych demokratycznych przedstawicielstw ludowych.

4) Autonomia Alzacji i Lotaryngii, powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania dla wszystkich państw związkowych, rozwiązanie sejmiku pruskiego wraz, gdyby komisja Izby panów do spraw reformy wyborczej nie uchwaliła równości prawa wyborczego.

5) Jednolitość kierownictwa Rzeszy, wyłączenie nieodpowiedzialnych rządów pobocznych, powołanie przedstawicieli rządu z większości parlamentarnej lub z spośród osób, stojących na gruncie polityki większości parlamentarnej, zniesienie § 9 konstytucji. Polityczne wyznaczenia Korony i władz wojskowych przed ich ogłoszeniem mają być zakomunikowane kanclerzowi Rzeszy.

6) Natychmiastowe zniesienie wszystkich postanowień, ograniczających wolność zebrań i prasy. Cenzura ma się rozciągać jedynie tylko nad sprawami czysto wojskowymi (kwestia strategii wojennej i taktyki, ruchy wojsk, wyrób materiałów wojennych). Zaprowadzenie kontroli politycznej nad wszystkimi zarządzeniami, wydanymi na zasadzie stanu wojennego, zniesienie wszystkich instytucji militarnych, któ-

re służą dla celów wywierania wpływów politycznych.

Podając powyższe, „Vorwärts“ czyni następującą uwagę: Jest to istotnie program minimalny.

Ostatnie wiadomości.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urzędowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 24 września 1918 r.

ZACHODNI TEREN WALK.

Grupa wojsk księcia Ruprechta.

Na północny zachód od Bixmuiden i na północny wschód od Ypres wzięliśmy przy pomocy wycieczkach 70 jeńców. Na północ od Moeuvres odparto zostały częściowe ataki nieprzyjaciela. Działalność artyleryjska była w odcinku kanałowym na południe od Arleux wzmożona.

Grupa wojsk Boehna.

W lokalnych kontratakach na południe od Villers-Guilain i na wschód od Epehy odebraliśmy z powrotem odcinki rowów, które w ostatnich walkach zostały w ręku nieprzyjaciela i wzięliśmy przytem jeńców. Kontrataki przeciwnika zostały odparte. Pomiedzy strumieniem Omignon a Somme ogień artyleryjski zmógł się pod wieczór.

Podporucznik Rumej osiągnął 41 zwycięstwo napowietrzne.

U innych grup szczególnych działań bojowych nie było. Ożywiona działalność wywiadowcza w Szampanji.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff

REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH.

Teatr Wielki. Dziś „Afyrykanka“, jutro Romeo i Julia.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Pan Damazy“.

Teatr Letni. Dziś „Ciotka Karola“, jutro „Dudek“.

Teatr Nowości. Dziś „Targ na dziewczęta“, jutro „Księżna Czardaszka“.

Teatr Polski. Dziś „Książę Niezłomny“, jutro „Cyrylik Sewilski“.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Zachwycająca kobieta“.

Z giełdy.

Warszawa, d. 24.IX 1918 r.

Obligacje m. Warszawy 6%	179,25	178,75
5% Obl. B. Ziemiańsk. za Mk. 100	97,50	—
Liasty ziemskie 4 1/2%	185,25	185,50
„ „ 4%	—	—
Liasty miejskie 5%	168,25	167,75
„ „ 4 1/2%	—	—
„ m. Łodzi 5%	—	—
„ „ 4 1/2% VI S.	—	—
Waluta: Ruble (500)	120,50	121,25
„ (100)	127,00	—
Korony	52,70	53,00

Polska Krajowa Loteria Klasyczna

Suma wygranych 6 milionów 440 tysięcy marek

Wielka wygrana: pół miliona mk.

Warszawa, KREDYTOWA 4.

Ciągnięcie III klasy — 2 i 3 Października 1918 r.

Ostatni termin wymiany losów upływa 30 Września r. b.

! Losy III-ej klasy są już w sprzedaży!

Na każdej ćwiartce pieczęć z Orłem Polskim i napisem: Rada Główna Opiekuńcza.